

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi z 13 czerwca 2018 roku w sprawie I C 518/12 w punkcie 1 zasądzone od Miasta Ł. na rzecz P. N. 8.910 zł z ustawowymi odsetkami od 10 maja 2012 roku do 31 grudnia 2015 roku i ustawowymi za opóźnienie od 1 stycznia 2016 roku do dnia zapłaty; w punkcie 2 oddalono powództwo P. N. w pozostałej części; w punkcie 3 zniesiono wzajemnie między stronami koszty procesu; w punkcie 4 zasądzone od Miasta Ł. na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi 2.085,34 zł tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych; w ostatnim punkcie 5 nie obciążono powoda obowiązkiem zwrotu nieuiszczonych kosztów sądowych.

W świetle uzasadnienia wskazanego wyroku Sąd I instancji ustalił, że w styczniu 2011 roku powód P. N. i jego żona W. N. byli właścicielami na zasadzie małżeńskiej wspólności majątkowej nieruchomości gruntowej, składającej się z działki geodezyjnej o numerze 148/4, położonej w Ł., w obrębie ewidencyjnym P-37, przy ulicy (...), dla której prowadzi się księgę wieczystą (...) oraz nieruchomości gruntowej, składającej się z działek geodezyjnych o numerach 145, 146 i 147/3 położonej w Ł., w obrębie ewidencyjnym P-37, przy ulicy (...), dla której prowadzi się księgę wieczystą (...). Na wskazanych nieruchomościach powód prowadził plantację młodnika sosny zwyczajnej. W 2011 roku posadzone drzewa były w wieku 5 i 2 lat. Jakość i warunki gruntu umożliwiały prowadzenie plantacji tego typu. (...) należące do powoda położone są w zachodniej części zlewni rzeki N. (obszar wyznaczony ulicami (...)). Na wschód od nich przebiega linia kolejowa, która oddziela ten teren od wschodniej części zlewni (okolice ulicy (...)). Koryto rzeki N. położone jest na południowy zachód od wskazanych terenów. Spływ wód z obszaru wschodniego odbywa się w kierunku rzeki N. przez obszar zachodni, na którym położona jest nieruchomość powoda. W typowych warunkach migracja wód odbywa się pod powierzchnią gruntu. W przypadku wystąpienia intensywnych opadów lub silnych mrozów, gdy grunt nie jest w stanie przepuścić wody, ujście winno odbywać się naturalnym ciekim wodnym, mającym swój początek w lesie miejskim w części wschodniej zlewni. Ciek ten przechodzi przez przepust wykonany w nasypie kolejowym, a dalej prowadzi przez działkę numer (...), następnie przez działki należące do powoda o numerach 148/4 i 147/3, a dalej w kierunku rzeki N. w okolice skrzyżowania ulic (...). Wzdłuż nasypu kolejowego, na granicy działki numer (...) biegnie rów chłonny, którego zadaniem jest przyjmowanie nadmiaru wody ze wschodniej części zlewni w czasie intensywnych opadów. Z jednej strony rów ten kończy się na granicy działki (...) z działką (...), z drugiej zaś łączy się ze wskazanym ciekim naturalnym. Pod powierzchnią nieruchomości powoda przebiega kolektor sanitarny (...), którym do miejskiej oczyszczalni ścieków transportowane są ścieki z terenu Ł., na którym funkcjonuje kanalizacja ogólnospławna. Na nieruchomości powoda znajdują się komory inspekcyjne kolektora. W grudniu 2010 roku doszło do zalania zamieszkałych okolic ulicy (...) w Ł., położonych we wschodniej części przedmiotowej zlewni. Mieszkańcy zalanych terenów zgłosili problem do referatu komunalnego dzielnicy P.. W celu ustalenia stanu faktycznego w dniu 14 stycznia 2011 roku dokonano oględzin, w których udział wzięli przedstawiciele Delegatury Urzędu Miasta Ł. Ł., Rady Osiedla (...). Woda zalała również część terenów po zachodniej stronie torów kolejowych – na nieruchomości powoda podchodziła do części, w której położony jest jego dom tj. do działki (...). Nie doszła jednak do nieruchomości obsadzonych plantacją sosny. Urząd Miasta Ł. Delegatura Ł. podjął się wykonania prac interwencyjnych i zlecił ich wykonanie (...) Zakładowi Usług (...) (dalej jako (...)). Prace miały polegać na udroźnieniu istniejących rowów. Do prac przystąpiono w końcu stycznia 2011 roku na podstawie ustnego zlecenia. W momencie rozpoczęcia prac pracownicy (...) nie dysponowali mapą, na której zaznaczono by przebieg rowu. Mapę taką otrzymali wraz z pisemnym zleceniem. W pierwszej kolejności pracownicy (...) odkopali – zakopany w latach 90 XX wieku – rów chłonny biegnący wzdłuż torów na granicy działki (...). Następnie wykarczowali teren wzdłuż cieku naturalnego w miejscu, gdzie przebiegał on wzdłuż torów do przepustu pod nasypem kolejowym oraz dokonali jego pogłębienia. Tożsame prace wykonano wzdłuż cieku po wschodniej stronie torów kolejowych. Dokonano również udroźnienia przepustu. Po zachodniej stronie torów kolejowych prace przebiegały jedynie wzdłuż torów – pracownicy (...) nie pogłębiali cieku na odcinku wchodzącym w głąb nieruchomości. Nie wykonali także przekopu do komór inspekcyjnych kolektora (...), ani nie zastosowali na przepuście balotów, które zatrzymałyby nieczystości z przepływającej wody. Pracownicy (...) nie znali stosunków własnościowych na terenach, na których prowadzili prace. Byli przekonani, że nieruchomości leżące po

zachodniej stronie torów kolejowych są własnością (...) Państwowych spółki akcyjnej. Nie występowali do (...) ani do rzeczywistego właściciela o zgodę na wykonanie prac na tym terenie. Po udroźnieniu przepustu woda zalewająca tereny wschodniej zlewni przedostała się na zachodnią stronę torów i popłynęła udroźnionym ciekami wzdłuż torów w kierunku południowo-zachodnim. Wobec tego, że ciekowi naturalnemu, wchodzącemu w głąb nieruchomości M. P. i powoda, a dalej biegnącemu w kierunku skrzyżowania ulic (...) nie przywrócono ciągłości, woda wlała się do odkopanego rowu chłonnego. Rów ten nie był w stanie przyjąć takiej ilości wody i ta wylała się z niego zalewając nieruchomości powoda. Woda, która przelała się na nieruchomość powoda była zanieczyszczona, bowiem wcześniej stała na terenach zamieszkałych. Po przedostaniu się na nieruchomość P. N. woda zajęła powierzchnię około 3.400 m². Woda zalegała na nieruchomości powoda jeszcze w okresie wiosennym. W wyniku zalania nieruchomości powoda zniszczeniu uległa prowadzona na nich szkółka sosny zwyczajnej – 50 sztuk sosny w wieku 5 lat na działce numer (...), zaś na działkach o numerach (...) łącznie 300 sztuk sosny w wieku 5 lat i 350 sztuk sosny w wieku 2 lat. Wartość zniszczonych młodników sosny pospolitej wyniosła 4.730 zł. Skutkiem zalania była również degradacja gruntu. Przywrócenie jego właściwości, zdolności produkcyjnej i użytkowej wymaga rekultywacji, której koszt wynosi 4.181 zł.

W tak ustalonym stanie faktycznym zważono, że podstawą prawną roszczenia powoda jest art. 417 § 1 k.c., zgodnie z którym za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej ponosi odpowiedzialność Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego lub inna osoba prawna wykonująca tę władzę z mocy prawa. Działanie – podjęte przez pozwane Miasto – polegające na interwencyjnym odprowadzeniu wody z zalanych terenów, należy kwalifikować do sfery imperium. Nie było ono działaniem w ramach stosunku równorzędnych podmiotów prawa, a wykonywaniem przez gminę swych obowiązków. Z powyższego wynika, że warunkiem przypisania pozwanemu odpowiedzialności za szkodę powoda było stwierdzenie, że działanie podjęte przez podległą mu jednostkę było niezgodne z prawem. Owej bezprawności Sąd Rejonowy dopatrywał się w tym, że nie zadbano o to, by wyprowadzana woda nie wyrządziła szkód na innych nieruchomościach. Doszło do zabezpieczenia interesów właścicieli nieruchomości z ulicy (...) kosztem nieruchomości powoda. Sąd I instancji wskazał, że takiego działania nie sposób zakwalifikować jako podjętego w ramach stanu wyższej konieczności, ten bowiem polega na odwróceniu niebezpieczeństwa grożącego od rzeczy poprzez jej zniszczenie lub uszkodzenie. W przedmiotowej sprawie chodziło o wyrządzenie szkody na jednej nieruchomości celem odwrócenia niebezpieczeństwa od innej, jednak źródłem niebezpieczeństwa była woda, nie zaś żadna z tych nieruchomości. Nadto nawet gdyby przyjąć, że konstrukcja stanu wyższej konieczności ma zastosowanie do przedmiotowej konfiguracji, to zniszczenie nieruchomości powoda nie było uzasadnione w kontekście ustawowych warunków, według których niebezpieczeństwu nie można było inaczej zapobiec, a ratowane dobro jest oczywiście ważniejsze aniżeli dobro naruszone. W świetle przeprowadzonego postępowania przyjąć należy, że istniał inny – mniej szkodliwy – sposób ewakuacji wody. Odkopanie rowu chłonnego na działce numer (...) nie mogło zapobiec dalszemu zalaniu – rów ten bowiem nie był w stanie wchłonąć takiego nadmiaru wody. Nie wykorzystano natomiast możliwości wynikającej z posadowienia na nieruchomości powoda komór inspekcyjnych kolektora sanitarnego (...). Sąd Rejonowy dostrzegł, że kolektor ten nie powinien służyć do ewakuacji wód powierzchniowych, wskazał jednak iż nie sposób zrozumieć powodu, dla którego Miasto Ł. nie rozważyło nawet takiej możliwości i nie wystosowało do (...) zapytania o możliwość interwencyjnego skierowania wody powierzchniowej do komór kolektora. W razie otrzymania zgody na tego typu działanie, wystarczyłoby przekopać rów od granicy działki (...) należącej do powoda do miejsca położenia włączów kolektora. W ten sposób woda nie zalałaby nieruchomości powoda i nie doszłoby do wyrządzenia szkód w jego plantacji. Gdyby zaś (...) nie wyraził zgody na ewakuację wody do kolektora, należałoby poszukać innego ujścia wody, nie zaś godzić się na przelanie jej na nieruchomość powoda. Nie sposób przy tym twierdzić, zdaniem Sądu I instancji, by dobro w postaci własności mieszkańców z okolic ulicy (...) było oczywiście ważniejszej od własności powoda i to niezależnie od tego, że nieruchomość powoda nie była zabudowana.

W świetle uzasadnienia w przedmiocie kosztów orzeczono na zasadzie ich stosunkowego rozdzielienia, przy czym – w ostatecznym rozrachunku – zważywszy na minimalną różnicę należnych spłat, orzeczono o wzajemnym ich zniesieniu między stronami (art. 100 zd. I k.p.c.).

Apelację od omówionego wyżej wyroku w zakresie jego punktu 1 wywiódł pozwany, działając przez swojego pełnomocnika w osobie adwokata / radcy prawnego. W apelacji zarzucono naruszenie zarówno prawa procesowego, jak i materialnego.

W zakresie prawa procesowego zdaniem apelującego doszło do naruszenia:

- art. 233 § 1 w związku z 328 § 2 k.p.c. przez brak wszechstronnego rozpatrzenia zebranego w sprawie materiału dowodowego oraz sprzeczne z zasadą swobodnej oceny dowodów przyjęcie, że pozwany wyrządził swoim działaniem szkodę powodowi.

W zakresie prawa materialnego zarzucono naruszenie:

- art. 417 § 1 k.c. przez jego zastosowanie i bezzasadne przyjęcie, iż pozwany odpowiada za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie przy wykonywaniu władzy publicznej, podczas gdy nie wskazano podstawy prawnej tego działania, zaś wykonywanie władzy publicznej oparte jest na konkretnych podstawach prawnych i nie znajduje tutaj zastosowania zasada „co nie jest zakazane to jest dozwolone”;
- art. 361 § 1 k.c. przez błędne przyjęcie, że szkoda powoda pozostaje w związku przyczynowym z zachowaniem pozwanego;
- art. 424 k.c. przez jego niezastosowanie w okolicznościach niniejszej sprawy i uznanie, że nie zachodził stan wyższej konieczności w zakresie usuwania skutków podtopień;
- art. 234 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. – Prawo wodne (Dz.U.2017.1566), odpowiednika poprzednio obowiązującego art. 29 ust. 1 i 2 prawa wodnego przez jego niezastosowanie i błędne przyjęcie, że pozwany nie miał obowiązku utrzymania cieku wodnego w sposób umożliwiający odprowadzanie z jego nieruchomości wody opadowej.

Z tych względów wniesiono o zmianę zaskarżonego wyroku w zakresie punktu 1 i oddalenie powództwa, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, nadto o zasądzenie kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

W odpowiedzi na apelację powód, występujący osobiście, wniósł o oddalenie apelacji oraz zasądzenie od skarżącego kosztów postępowania.

Do zamknięcia rozprawy apelacyjnej 9 października 2018 roku strony nie zmieniły stanowisk w sprawie.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja jest bezzasadna.

W pierwszej kolejności rozważyć należy zarzuty w zakresie prawa procesowego, jako determinujące prawidłowość ustaleń faktycznych, przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia.

Zgłoszone zarzuty apelującego w zakresie prawa procesowego dają się w swej istocie sprowadzić do argumentu, że Sąd Rejonowy miał dokonać oceny dowolnej, a nie swobodnej. Przywołanie w zarzutach apelacyjnych art. 328 § 2 k.p.c. ma – jak się wydaje – uwypuklić iż dowolności tej powód upatruje w ułomnościach uzasadnienia zaskarżonego judykatu.

Zarzuty te są chybione i to niejako dwukierunkowo. Po pierwsze, pozwany nie wskazuje, jakie dokładnie reguły logicznego rozumowania, a więc przede wszystkim logiki formalnej, miałby naruszyć Sąd I instancji. Nie wiadomo w świetle apelacji, gdzie upatrywać należy nieuwzględnienia wskazań wiedzy czy doświadczenia życiowego. Nie sposób nie zauważyć, że w niniejszej sprawie analiza dowodów, jaką zaprezentowano w uzasadnieniu wyroku, jest wyjątkowo uszczegółowiona, gdyż Sąd Rejonowy odniósł się w istocie do każdego przeprowadzonego dowodu, wskazując od

razu jakie tezy przyjął za udowodnione omawianym w danym momencie środkiem dowodowym, a jakie twierdzenia uznał za niewiarygodne i dlaczego. Sąd I instancji wskazywał przy tym na powiązania logiczne między poszczególnymi relacjami. Trzeba zaznaczyć, że jakkolwiek ocena zeznań każdego świadka musi być zawsze możliwie wnikliwa, to jednak nie ma podstaw do zakładania, że świadek jest mniej wiarygodny tylko dlatego, że jest osobą najbliższą dla jednej ze stron postępowania. Przy tak przedstawionej argumentacji, zawartej w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, wobec niewykazania przez apelującego oczywistego braku spójności dokonanej ewaluacji zeznań świadków, brak jest podstaw do ingerowania w szeroko umotywowaną ocenę.

Ocena ta pozostaje aktualna również w zakresie wnioskowań Sądu Rejonowego z opinii biegłego z zakresu ochrony i inżynierii środowiska. Apelujący dokonuje wybiórczej egzegezy tego dowodu. Tymczasem jak wskazał biegły J. P., prowadzone prace interwencyjne nad odwodnieniem i udrożnieniem przepływu wód w pierwszej kolejności objęły uwolnienie z nagromadzonych mas wody ulicę (...) i tereny sąsiadujące, bez prawdopodobnie rozeznania sytuacji, czym może skutkować całkowite puszczenie wody ze strony wschodniej od linii kolejowej na stronę zachodnią. Prowadzone prace określano jako interwencyjne, ale przed ich rozpoczęciem dokonać rozeznania sytuacji, w szczególności co do rzeczywistego charakteru rowu naturalnego, konieczności wykonania awaryjnego przekopu, a dopiero później dokonywać sukcesywnie, odpuszczania wody ze zlewni zachodniej, jako górnej, nadto uwzględnić, że zalanie w rejonie ulicy (...) spowodowało – jak określił to biegły – wypłukanie części szamb, co rodziło konieczność ustawienia balotów ze słomy. W swoich uwagach końcowych biegły wskazał między innymi, że na przyszłość przystępując do działań interwencyjnych wykonujący tego rodzaju prace winien rozpocząć udrożnienie rowu lub uwolnienie terenu od nadmiaru wód opadowych od najniższego punktu i sukcesywnie postępować w górę terenu, co pozwoli na pewne uniknięcie podtopień.

I to w ocenie Sądu Okręgowego jest kluczowe ustalenie. Z materiału dowodowego jednoznacznie wynika, że nie przeprowadzono adekwatnej analizy planowanych i podejmowanych przez Miasto działań dla okolicznych nieruchomości. Trafnie wskazuje Sąd I instancji, że w istocie działania pozwanej skupiły się na udzieleniu pomocy mieszkańcom rejonu ulicy (...), bez pogłębionego rozważenia skutków przedsięwziętych czynności dla nieruchomości położonych po drugiej stronie torów kolejowych. Charakterystyczne w tym zakresie jest to, że nie dokonano choćby najprostszych ustaleń co do tego, kto jest właścicielem terenów, na których miano prowadzić prace, a oparto się jedynie na założeniu, że chodzi o tereny (...), nie precyzując nawet, której spółki z tej grupy kapitałowej przysługują uprawnienia właścicielskie, o podejmowaniu jakichkolwiek prób kontaktu i uzgodnienia planowanych prac nie wspominając. W momencie rozpoczęcia prac pracownicy nie dysponowali nawet mapą, brak było również jakiegokolwiek pisemnego zlecenia prac, określającego dokładnie ich przedmiot i zakres.

Prawdą jest, że w opinii biegły J. P. wskazuje na ogólnie skomplikowaną sytuację okolicy co do stosunków wodnych, utrudnioną w szczególności przez posadowienie kolektora (...), jednak rację ma Sąd Rejonowy wskazując, że bezpośrednią przyczyną zalania nieruchomości powoda były działania Miasta, z ramienia którego działał (...) Zakład Usług (...), będący samorządowym zakładem budżetowym Miasta Ł.

Skoro w świetle powyższych uwag ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd I instancji są prawidłowe, ponieważ mieszczą się w granicach swobodnej – w przeciwieństwie do dowolnej – oceny przeprowadzonych dowodów jako spójne, logicznie powiązane z materiałem dowodowym, niebudzące wątpliwości w świetle życiowego doświadczenia oraz zupełne z punktu widzenia zakresu ustaleń niezbędnego do prawidłowego rozstrzygnięcia. Jako takie nie mogą być skutecznie zwalczane polemicznymi twierdzeniami apelującego. W konsekwencji Sąd Okręgowy przyjmuje owe ustalenia Sądu Rejonowego w całości za własne.

Zarzuty naruszenia prawa materialnego uznano za niezasadne.

Odnośnie twierdzenia powoda co do naruszenia art. 417 § 1 k.c. przez niewskazanie przepisu, w ramach którego działać miało Miasto, to zważyć należy iż zarzut ten, traktowany literalnie, nakazywałby przyjęcie, że to sam pozwany nie jest w stanie wskazać podstawy prawnej swojego działania. Miasto Ł. aż do zamknięcia rozprawy apelacyjnej nie wskazało, z czego wywodziło w takim razie – jeżeli nie z imperium – swoje uprawnienie do podjęcia przedmiotowych,

a szkodliwych dla powoda, działań. W istocie zarzut ten potwierdza, o ile rozumiany dosłownie, subiektywne poczucie pozwanego o bezprawności działań Miasta.

Jednakże podstawa normatywna do podjęcia działań przez Miasto oczywiście istnieje, a ma swoje zakotwiczenie w przepisach ustrojowych. I tak zgodnie z art. 163 Konstytucji, samorząd terytorialny wykonuje zadania publiczne nie zastrzeżone przez Konstytucję lub ustawy dla organów innych władz publicznych, natomiast art. 164 ust. 1 Konstytucji przesądza, że gmina wykonuje wszystkie zadania samorządu terytorialnego nie zastrzeżone dla innych jednostek samorządu terytorialnego. Z kolei podług art. 7 ust. 1 zd. I u.s.g.1 zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. W art. 7 ust. 1 pkt 1 – 3 u.s.g. wskazuje się, jako zadania własne gminy, sprawy między innymi ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej, gminnych dróg, ulic, mostów, placów, wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych. Przedmiotowe zdarzenie mieści się w tych kategoriach. Oczywiście jest osadzenie sprawy w puli spraw dotyczących gospodarki wodnej, ale z racji wspomnianego zalania rejonu ulicy (...), w tym szamb i piwnic, w grę wchodzi również kompetencje z zakresu utrzymania dróg, kanalizacji, utrzymania czystości i porządku, a także ochrony środowiska i przyrody. Nawet jednak gdyby nie doszukiwać się podstawy działania Miasta w szczegółowo wyliczonych dziedzinach spraw, to trzeba pamiętać że owo wyliczenie ma charakter przykładowy. Usunięcie zalania gruntów niewątpliwie stanowiło zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty lokalnej, a więc mieściło się w granicach zadań Miasta, będącego wszak gminą. Słusznie wskazał przy tym Sąd I instancji, że działań Miasta nie da się ujmować w ramy dominium, gdyż Miasto nie działało w ramach swoich uprawnień właścicielskich. Natomiast bezprawności, wymaganej dla odpowiedzialności z art. 417 § 1 k.c., słusznie Sąd Rejonowy dopatrywał się w sposobie przeprowadzenia prac, w szczególności braku stosownej analizy wstępnej, nienależytym zaplanowaniu kolejności wykonywanych prac i – obiektywnie oceniając – wadliwego, czy też w ogóle braku nadzoru nad wykonywaniem prac. Podsumowując, o ile samo podjęcie działań mających na celu usunięcie skutków zalania oczywiście mieściło się w ramach kompetencji Miasta jako jednostki samorządu terytorialnego, o tyle sama realizacja tych działań, przy uwzględnieniu zaniedbań, jakich się dopuszczono, przekroczyła granice bezprawności.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że nawet podzielenie zarzutu pozwanego co do niezasadnego zastosowania art. 417 § 1 k.c., nie powodowałoby uznania nieprawidłowości zaskarżonego wyroku. Sposób działania Miasta był tak dalece niedbały co do rozeznania zagrożeń wiążących się z przeprowadzanymi pracami, jak i co do rozeznania się w potrzebie ochrony uzasadnionych interesów innych osób, w szczególności właścicieli nieruchomości po przeciwnej względem rejonu ulicy (...) stronie torów kolejowych, że gwarantuje on również ustalenie odpowiedzialności na zasadzie art. 415 k.c. Bezprawność stwierdzona przy analizie wydarzeń pod kątem hipotezy art. 417 § 1 k.c., pozostaje aktualna na gruncie art. 415 k.c. Natomiast zawinienie obejmuje wszelkie przejawy zawinienia, przyjmowane na gruncie prawa cywilnego. Wystarczające byłoby zatem najlżejsze niedbalstwo, a w niniejszej sprawie z pewnością należy mówić raczej o co najmniej poważnym, jeżeli nie rażącym, niedbalstwie na etapie szczegółowego planowania i wykonywania prac, zwłaszcza przez brak dołożenia należytej staranności co do należytego przewidzenia skutków planowanych i ostatecznie podjętych działań dla nieruchomości sąsiednich, czy też położonych za torami kolejowymi względem ulicy (...). Samo powstanie szkody w nasadzeniach należyście wykazano, podobnie jak związek przyczynowy, na podstawie opinii biegłego A. R..

Nie ma bowiem racji pozwany, podnosząc naruszenie art. 361 § 1 k.c. Związek przyczynowy między działaniami Miasta a powstaniem u powoda szkody w drzewach zasadzonych na jego nieruchomości, ma charakter adekwatnego związku przyczynowego, warunkującego odpowiedzialność pozwanego za powstałą szkodę. Pozwany nie przytoczył w uzasadnieniu apelacji żadnego szczegółowej argumentacji na potwierdzenie tego zarzutu. Jedynie w części poświęconej argumentacji odnośnie wadliwych – zdaniem skarżącego – ustaleń faktycznych, pozwany przywoływał stwierdzenie biegłego, że zdarzenie jest wynikiem splotu szeregu wydarzeń, ale samo to zdanie, oczywiście prawidłowe, nie pozwala jeszcze na podważenie adekwatności związku. W świetle życiowego doświadczenia, nawet bez wiadomości specjalnych, z całą pewnością można stwierdzić, że większość zdarzeń to splot szeregu zmian w otaczającej rzeczywistości, poprzedzających zdarzenie bezpośrednio powodujące, jak w tym przypadku, szkodę. Można oczywiście wskazywać na ukształtowanie terenu, kolektor, nawet opady. To wszystko nie zmienia jednak faktu, że bezpośrednią

przyczyną przedmiotowego zalania były działania Miasta. Podjęcie prac przez Miasto było ostatnim z ciągu zdarzeń, które doprowadziło do powstania szkody, a pozwany nie wykazał, że do zalania z pewnością w tym okresie doszłoby nawet wówczas, gdyby sporne prace nie zostały wykonane. Nawet wskazując (k. 227), że wody było tak dużo iż nawet gdyby operator koparki nie wyplaszzył skarpy zachodniej rowu odwadniającego, biegnącego równoległe do linii kolejowej, to i tak woda przedostałaby się na działkę powoda, to biegły zaznacza przecież od razu, że stało się tak, ponieważ wcześniej uruchomiono przepływ wód ze wschodniej części zlewni. Pozwany nie dostrzega, że biegły wskazał (k. 229) iż nie rozpoznano prawdopodobnie – a w świetle materiału dowodowego można stwierdzić, że z całą pewnością – sytuacji, czym może skutkować całkowite puszczenie wody ze strony wschodniej na zachodnią linię kolejowej. Innymi słowy, pozwany skupił się tak bardzo na odwodnieniu rejonu ulicy (...), że nie zaprzętnął sobie nawet w istotniejszym stopniu uwagi kwestią, jak planowane działania zmieniają warunki po przeciwnej stronie torów i czy ewentualnie nie dojdzie tam do wyrządzenia szkody i w jakich ewentualnie rozmiarach. Doprowadziło to do sytuacji, w której przedwcześnie otwarto możliwość odpływu wody ze zlewni górnej, bez zabezpieczenia możliwości absorpcji uwolnionej w ten sposób wody przez rejon po zachodniej stronie torów kolejowych. Spowodowało to zalanie nieruchomości powoda i ostatecznie powstanie szkody w nasadzeniach.

Zarzut naruszenia art. 424 k.c. jest całkowicie chybiony. Przepis ten zwalnia z odpowiedzialności tego, kto zniszczył lub uszkodził cudzą rzecz albo zabił lub zranił cudze zwierzę w celu odwrócenia od siebie lub od innych niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio od tej rzeczy lub zwierzęcia, jeżeli niebezpieczeństwa sam nie wywołał, a niebezpieczeństwu nie można było inaczej zapobiec i jeżeli ratowane dobro jest oczywiście ważniejsze aniżeli dobro naruszone. Jak słusznie wskazał Sąd Rejonowy, po pierwsze od nieruchomości powoda nie groziło Miastu żadne zagrożenie, zwłaszcza bezpośrednio; tym bardziej od zniszczonych drzew. Po wtóre, pozwany z przyczyn wyżej omówionych bynajmniej nie wykazał iżby niebezpieczeństwa nie dało się inaczej uniknąć, przy czym wbrew twierdzeniom apelującego nie jest to zasadnie Sądu I czy II instancji, lecz właśnie pozwanego, chcącego uwolnić się od odpowiedzialności (art. 6 k.c.). Po wtóre, pozwany nie wykazał iżby ratowane dobro było oczywiście ważniejsze aniżeli dobro naruszone. Taka analiza w ogóle nie ujawnia się w przeprowadzonym postępowaniu dowodowym, w szczególności brak twierdzeń świadków co do analizowania przez przedstawicieli powoda tej okoliczności. Mamy nadto do czynienia w niniejszej sprawie przede wszystkim z dobrami majątkowymi po wschodniej i zachodniej stronie torów kolejowych. Brak jakiegokolwiek szacunku strat w tym zakresie, a co dopiero możliwości stwierdzenia oczywistości dysproporcji dóbr zagrożonego i poświęconego.

Natomiast naruszyć art. 234 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. – Prawo wodne Sąd I instancji po prostu nie mógł, gdyż przepisy tej ustawy w ogóle nie znajdują zastosowania do analizy przedmiotowej sprawy, jak to prawidłowo wskazano w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku. Ustawa ta nie tylko nie obowiązywała, ale na chwilę wydarzeń nie była w ogóle uchwalona ani tym bardziej ogłoszona; nie istniała zatem. Przyjmując, że chodzi skarżącemu o art. 29 ust. 1 p.w. (...), to pozwany nie wykazał iżby powód dokonał zmiany stanu wód na gruncie. Natomiast odnośnie art. 29 ust. 2 p.w.2001, to przepis ten wymaga od właściciela gruntu usunięcia przeszkód oraz zmian w odpływie wody, powstałych na jego gruncie wskutek przypadku lub działania osób trzecich, ze szkodą dla gruntów sąsiednich. Jak jedna wynika z opinii biegłego J. P., status przedmiotowego rowu jest co najmniej wątpliwy, także co do jego kształtu. Biegły wielokrotnie posługuje się stwierdzeniem „śląd rowu lub ciek”. W tej sytuacji brak jest jednoznacznej możliwości przypisania odpowiedzialności powodowi w tym zakresie. Co istotniejsze nawet, pozwany nie przeprowadził dowodu, jego obciążającego, jako chcącego uwolnić się od odpowiedzialności, że gdyby prace – niesprecyzowane nawet – zostały wykonane, to do zalania by nie doszło.

W konsekwencji prawidłowym okazało się również rozstrzygnięcie końcowe.

Nie zgłoszono zarzutów odnośnie rozstrzygnięcia w przedmiocie kosztów procesu, a żądanie orzeczenia w tym zakresie przez Sąd Okręgowy na nowo powiązано wyłącznie z oczekiwaną przez pozwanego zmianą rozstrzygnięcia co do istoty przez oddalenie powództwa w całości, co wiązałoby się z odmiennym ustaleniem strony wygrywającej proces.

Z tych wszystkich względów, a nadto wobec braku okoliczności skutkujących nieważnością postępowania, które winny być brane pod uwagę z urzędu, uznając zaskarżone orzeczenie za prawidłowe, apelację pozwanego oddalono jako bezzasadną (art. 385 k.p.c.).

Powód wniósł odpowiedź na apelację, ale nie wykazał poniesienia żadnych kosztów, podlegających zwrotowi jako koszty postępowania apelacyjnego w sytuacji, w której jego zawodowy pełnomocnik nie brał w ogóle udziału w postępowaniu apelacyjnym, w związku z czym brak było przedmiotu orzekania (art. 98 § 2 w związku z art. 391 § 1 zd. I k.p.c.).

1 Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (j.t. – Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.); wersja obowiązująca w styczniu 2011 roku.

2 Ustawa z dnia 18 lipca 2001 r. - Prawo wodne (j.t. – Dz. U. z 2005 r., Nr 239, poz. 2019 z późn. zm.); wersja obowiązująca w styczniu 2011 roku.